GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu miesięcznie złp. 4 Kwartaalnie złp. 10 exemplarz gr. 6.

№ 199.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 18 kwartalnie

w *Warszawie dnia* 22 *Lipca* 1827 *roku*, *w Niedzielę*.

— *WARSZAWA.* —

Rada Administracyjna Królestwa postanowieniem z dnia 10 b.m. i roku w miéjsce powołanego do innych obowiązków W. Józefa Djonizego Minasowicza obrońcy Prokuratorji jeneralnéj, mianowała W. Walentego Rogalskiego dotąd zastępcę obrońcy Prokuratorji; zaś referenta prawnego Kommissji rządowéj przychodów i skarbu W. Xawerego Koisiewicza, zastępcą obrońcy téjże Prokuratorji Jlnéj, stawać mającym w sądach wszystkich instancji, w obronie własności publicznéj.

— Mieszkający nad Wisłą donoszą, iż teraz często widzieć im się dają ryby większe wyrzucone na brzeg nieżywe. Upały mocne zapewne miały szkodliwy wpływ na te istoty. W tych dniach pod Warszawą wyciągnięto kilku nieżywych sumów znacznéj wielkości.

ROSSJA

z Petersburga d. 22 Czerwca. V. S.

Na rozkaz J. C. Mci Wielkiéj Xiężnéj ANNY PAWŁOWNY, Małżonki Następcy Tronu Niderlandzkiego, przysłano do Komitetu, Najwyżéj ustanowionego w dniu 18 Sierpnia 1814 roku, przez opiekuna honorowego Rady opiekuńskiéj Petersburgskiéj, zarządzającego kassą zachowawczą, assygnacjami ośm tysięcy rubli, które od téj W. Xiężnéj przeznaczone są dla rozdania inwalidom. (D. P.)

AMERYKA.

W Ameryce północnéj zaczynają przenosić wystawione domy z jednego miéjsca na drugie, ze wszystkiém, co się w nich znajduje. Przed niejakim czasem uczyniono próbę z dwoma takiemi domami, co się pomyślnie udało. — Nowa składka, zbierana dla Greków w Zjednoczonych krajach północnéj Ameryki, wyniesie wkrótce blisko 100,000 dollarów. Damy w *Baltimore* przedają tym celem piękne swoje roboty, za które kupujący drogo płacą. Pieniądze obrócone będą na rozmaite rzeczy użyteczne dla Greków. —Przez *Nowy-York* odebrano w Londynie wiadomość z Panama pod d. 1 Marca, iż zanosi się na wojnę między Kolumbją i Peru. Całe wojsko Kolumbijskie znajdujące się w Lima ma być zamknięte w Callao; i dnia 16 Lutego włożono w Guajaquil ambargo na okręty.—Gazeta północno-Amerykańska National Intelligencer zapewnia, iż zatargi między zjednoczonemi krajami północnéj Ameryki i Brezylją zostały załatwione. (G. B.)

ANGLJA.

z Londynu d 8 Lipca.

Pewny francuz wyzwał kapitana okrętowego amerykańskiego na pojedynek, i na oznaczone miéjsce przybył ze szpadą i pistoletami, zostawując przeciwnikowi wybór broni; lecz stary kapitan przyniosł broń swoję—była to harpuna używana do zabijania wielorybów. Na przełożenia francuza, iż takiéj broni się nie używa, iż nie jest wielorybem itd. Amerykanin odpowiadał iż taką tylko bronią pojedynkować sie umie. Odwołali się do sądu honorowego, który rozstrzygnął, iż francuz albo się z przeciwnikiem pojednać, albo na użycie przez niego harpuny zezwolić powinien. Nastąpiło pojednanie.

—Gazeta wychodząca w *Bagota* pod d. 12 Kwietnia donosi, iż Boliwar złożył urząd prezydenta rzeczypospolitéj kolumbijskiéj.

—Z raportu parlamentowego dowiadujemy się, że cła przyniosły w ostatnim roku znaczną summę więcéj, ale natomiast przychód z akcyzy, stępla, poczty, i innych poborów znacznie się zmniéjszył. Również zmniéjszają się dochody kompanji wschodnio-indyjskiéj, gdyż w roku 1825, przyniosły prawie o miljon f. s. mniéj, niż w roku 1822, zawsze jednak większe są od wydatku. Wojna z Birmanami kosztowała do 12,000,000 f. s. z których tylko 1,000,000 z kassy Birmanów na powrót wpłynęło. Machin wywieziono na stały ląd w roku bieżącym nierównie więcéj niż w latach zeszłych, gdyż za summę 136,623 f. s. i najwięcéj wyprowadzono ich do Francji. Od piątego Stycznia do 5 Kwietnia r. b. uwarzono w Anglji, Szkocji i hrabstwie Walji 1,804,842 beczek piwa, a 389,109 beczek porteru. Mydła zrobiono w roku zeszłym 88,168,597 fun: twardego, 5,133,349 fun: czarnego w samej Anglji, 8,670,845 fun: twardego i 2,145,097 fun. czarnego w Szkocji.

— Morderstwa zagęszczają się co raz bardziéj w Anglji, ale już dawno nie popełniono tak okrutnego, jak jest następujące. Niedaleko Huntingdon mieszkał samotnie pastor i zwykł był zawsze ku wieczorowi wszystkich ludzi z domu odprawiać i zamykać się w kuchni, która była jedynym w całym domu pokojem umeblowanym; tam znaleziono go na drobne kawałki posiekanego, a głowę w kotle ugotowaną.

— Kilkudziesiąt młodych Szkotów przedsięwzięło polowanie na wiewiorki i wprzeciągu 14 dni udało im się zastrzelić 43,507 sztuk.

— Znany pisarz Moore wydał nowy romans pod tytułem *Epikurejczyk*.

— Niedaleko Sumerton znaleziono rozwaliny Willi rzymskiéj; mozajka na posadzce była jeszcze nie uszkodzona, cztery piece podziemne ogrzewały pokoje, a znaleziona moneta sięga czasów Konstantyna wielkiego. (G. B. i H.)

FRANCJA

z Paryża dnia 6 Lipca.

Monitor francuzki donosi z Rzymu pod dniem 22 z. m., że papież zmordowany odprawieniem nabożeństwa w święto Bożego ciała, zapadł na dawną chorobę, która zatrważające czyni postępy.

— Listy prywatne z Filadelfji donoszą, że nowa dla Greków otwarta pożyczka na 200,000 piastrów wkrótce zapełnioną zostanie: — 35,000 złożono na nią w nowym Jorku, 20,000 w Filadelfji, 9,000 w Bostonie, 5000 w Baltimore. — Wypłynął już z Nowego Jorku do Napoli okręt naładowany różnemi potrzebami dla rządu greckiego, drugi za nim wkrótce wypłynie, a dwa z Filadelfji. — Kobiety w Baltimore zbierają na ten cel pieniądze z sprzedaży robot ręcznych.

— Z powodu nieporozumienia między Hiszpanją a Rzymem o mianowanie biskupów w krajach powstańców Ameryki południowej, dziennik przyjaciel religji i króla, czyni następujące uwagi: — List pasterski z dnia 21 Maja, wskazuje nam dostatecznie jakie powody skłoniły Ojca Ś. do mianowania biskupów Amerykańskich. Uczyniliśmy już nad tém nasze uwagi, i dowiedliśmy, że krok ten zupełnie był odrębnym od polityki i miał jedynie na celu ocalenie religji zagrożonéj ostatnią zagładą w dawnych posiadłościach hiszpańskich w Ameryce. List ten wskazuje, jak mocno Ojciec Ś. dotknięty był takowym stanem rzeczy, i w tym celu naglące przełożenia czynił dworowi Hiszpańskiemu. — Czyliż nie był czas położyć kres osieroceniu kościołów? Czyliż religja miała upadać z powodu niezgód politycznych? Czyliż król Hiszpański nie powinien był życzyć sobie, aby jego dawne osady miały pasterzów, którychby się obawiać nie potrzebował? Czyliż religijny monarcha miał posuwać swój gniew aż do tego stopnia, żeby chciał pozbawiać powstańców pomocy religijnéj i narażać byt religji w tych krainach? Ojciec Ś. żądał więc, aby Ferdynand VII. przedsięwziął jakowy środek względem tych osieroconych kościołów, a jeżeliby tego ów monarcha nie uczynił, papież nie mógłby być obojętnym na tak długie wakowanie stolic biskupich i musiałby temu zapobiedz. Z tém wszystkiem o tém co się stało, dwór Madrycki kilkokrotnemi przełożeniami był uwiadomiony.

— Pan Geoffroi-Saint-Hilaire, który z Marsylji sprowadził Giraffę do tutejszéj stolicy, czytał dnia 4 b.m. w akademji umiejętności rozprawę o tém zwierzęciu, a potém Pan Mongens czytał historję giraffy. Najpierwéj Juliusz Cezar w 45tym roku przed Erą chrześciańską kazał sprowadzić Giraffę z Alexandrji do Europy, i pokazał ją na igrzyskach cyrku ludowi Rzymskiemu. W roku 278 Cesarz Aurelian, prowadząc w tryumfie królowę Palmyry, Zenobją, przyprowadził 10 Giraff do Rzymu. Od roku 1486 nie było tego zwierzęcia w Europie; Giraffa, sprowadzona przed pięciu laty do Stambułu wkrótce zdechła.

— Na ostatniém posiedzeniu publiczném towarzystwa rolniczego w Tuluzie, ubolewał Baron Mallaret, że Francja położona pod klimatem tak szczęśliwym i tak rozmaite ziemie mając, pomimo tego kosztowne robić musi wydatki na sprowadzanie z zagranicy potrzeb najkonieczniéjszych. W roku 1826 wydała zagranicę za woły, konie i skopy 15,000,000 fr.; za wełnę 12,000,000 fr; za przędzę i konopie 10,000,000 fr.; za masło, sery 4,000,000, za oliwę 26 a za jedwab 4 mil:

— Do Lugdunu przybył szybko-biegacz norwegski, który przyrzeka w szesnastu dniach stanąć z Lugdunu w Moskwie.

— Wokolicy Maurjac popełnioną została okropna zbrodnia. Czteréj rozbójnicy wypatrzywszy, że wszyscy mieszkańcy zamku Lestrade do kościoła na processję wyszli i że młoda właścicielka Boutaric w nim pozostała, wpadli do tego zamku i męczyli ją okropnie aby wskazała gdzie są pieniądze. Za powrotem znaleziono na stole odciętą głowę i prawą rękę, a resztę zwłok zbroczonych na ziemi. Rozbójnicy zabrali 16,000 fr. ale nie ujdą zapewne kary, gdyż zbrodnia ich wydała się szczególnym sposobem: popełniwszy ją przechodzili przez ogród i przybyli nad wodę na któréj brzegu rosną drzewa wiśniowe. Na jedném z tych siedziało dziecko i zrywało owoc; ujrzawszy rozbójników z rękami zakrwawionemi przelęknione ukryło się za gałązki i liście. Tym sposobem uważać mogło morderców, którzy właśnie pod tém drzewem umywali sobie ręce, aby zatrzeć ślady popełnionéj zbrodni. Opis zbójców jest tak dokładny, iż natychmiast poznano że zamieszkali są w pobliskiéj wiosce. (G. B)

HISZPANJA

z Madrytu dnia 25 Czerwca.

W ostatnich dniach uznano za oczyszczonych i przywrócono do urzędów wielu urzędników w ministerstwie spraw zagranicznych, których dawniéj z przyczyn politycznych od obowiązków oddalono. Z pośród tych otrzymał Xiążę San Carlos sekretarza poselstwa.

—Jenerał Saarsfield donosi, że panująca w wojsku obserwacyjném choroba, codziennie się wzmaga.

—Rząd mianował posłem w Kopenhadze kawalera Cordowa z pensją 30,000 fr.

—Podług najnowszych rozkazów uważać będzie brygada jenerała Rodil granicę Portugalską, a jazda stanie załogą w Caceres i w okolicy.

—Bezwstydność żebraków madryckich dochodzi do wysokiego stopnia. Co rok rozdają im jałmużnę w dniu imienin królewskich, każda plebanja rozdaje im jałmużny co tydzień, a pierwsze sklepy madryckie wydają na jałmużny co sobota po kilkadziesiąt fran:. Okoliczności te tym bardziéj zastanawiają, iż zboże w Hiszpanji nadzwyczaj jest tanie.

— Wyznaczono oddzielną kommissję, złożoną z biskupów i xięży, oraz kilku urzędników, do zdania sprawy względem zatargów z stolicą apostolską, i tym celem udzielono jéj zdania w téj mierze rad Kastylijskiej i Indyjskiéj. Późniéj rada stanu zajmie się tą okolicznością. Zdaje się rzeczą pewną iż rząd wyprawi nadzwyczajnego posła do Rzymu. Pan Salmon proponował użyć do tego albo Pana Labrador, albo Pana Avallas. Odbywają się także układy z X. Tiberi. Onegdaj wysłano z wydziału spraw zagranicznych gońca do jenerała Fournas, i konsula naszego w Bajonnie. (G. B.)

PORTUGALJA

z Lizbony dnia 24 Czerwca

Między posłem Angielskim i teraźniéjszym ministrem Saldanha panuje widocznie nieporozumienie, pochodzące jak się wyraża jedna z gazet francuzkich, z fałszywego stanowiska posła Angielskiego.

— P. Almeida wstrzymał wyjazd do Paryża, (gdzie mianowany jest posłem) pod tym pozorem, że jako członek izby Deputowanych podług nowéj ustawy bez pozwolenia izb z kraju oddalić się nie może.

—Ministrowie radzili Rejentce, aby zwołała kortezy nadzwyczajne; jakož mają być one zwołane na dzień drugi września.

— Miasto Porto ofiarowało jenerałowi Stubbs kosztowny pałasz honorowy, zawdzięczając mu usługi, jakie w ostatnich czasach dla miasta tego położył, broniąc je od napaści powstańców. (G. B.)

Wojna Anglików z Birmanami.
(Ciąg dalszy.)

Rzadko kiedy Birmanie stawili nieprzyjacielowi czoło w otwartém polu; cała ich sztuka wojenna zasadzała się na użyciu palisad, w robieniu których nadzwyczajną posiadają zręczność. Tego trzymając się stale sposobu wojowania, wysłali Birmanie dnia 28 maja liczny oddział przedniéj swéj straży, który wprost pikiet angielskich palisady zabijać zaczął. To powodowało jenerała Campbell, że wziąwszy 4 kompanje z 13 i z 38 pułków, dwa działa i 400 ludzi z pułku z krajowców złożonego, rozpoczął wielkie rozpoznanie; ponieważ pierwsze opalisadowanie jeszcze nie w zupełności ukończone było, dobyli je Anglicy bez trudności i oporu ze strony Birmanów, którzy się do lasu co prędzéj schronili. Postępujący za nimi Anglicy dostrzegli, że wszystkie ścieszki były w pewnych odległościach palisadami zaszańcowane, lecz wszędzie za zbliżeniem Anglików cofali się Birmanie, co przekonywało, że tak prędkiego natarcia niespodziewali się i do obrony przygotowani niebyli. — Gdy tak postąpiono przez 5 mil (angiel:) a nieprzyjaciel cofnął się wszędzie, zaczął deszcz ulewny padać; dział nie można było daléj prowadzić, i dla tego zostawiono dla ich obrony oddział z żołnierzy krajowców. P. Campbell zaś postanowił z wojskiem europejskiém iść co raz daléj, w nadziei, że powiedzie mu się uwolnić z rąk nieprzyjaciela spokojnych kraju tego mieszkańców, których z sobą przemocą uprowadził; tak postępując jeszcze przez milę jednę, dostał się na wielką równinę Dszoazoang, na któréj dwie wioski zbudowane stały. Niebawnie pokazał się z za nich nieprzyjaciel w liczbie 4 do 5 tysięcy, i rozłożył się w ten sposób, aby wzbronić P. Campbell przejścia przez płaszczyznę którą miał przed sobą. Tymczasem burza nieustawała wcale, tak, że Anglicy aż po kolana brodzili w wodzie przez pola ryżem zasiane. Za zbliżeniem się do wiosek, dostrzeżono że je bronią dwa szańce palisadowe, z których Birmanowie zaczęli głośno wołać *Laghi! Laghi!* (Pójdźcie! Pódjźcie!) zapewnie dla tego, aby dać poznać Anglikom, że mają dosyć ludzi do obrony szańców gotowych.

Skoro zbliżyło się wojsko angielskie, dano do niego rzęsisty ogień, na który z powodu zamoknięcia broni, słabo tylko można było odpowiedzieć. Nietracąc więc czasu, postąpiono szybkim krokiem na nieprzyjaciela; kompanja prawego skrzydła dostała rozkaz zatrudnienia go na równinie, a tymczasem trzy inne wprost na oszańcowanie uderzyły, które że nie było wysokie bo tylko stóp 8, niebawnie drogę sobie do niego utorowały, gdzie nieprzyjaciel w znacznéj znajdując się liczbie, samą swoją mnogością w nieład wprowadzony, szybko pokonany został. Podczas natarcia Anglików na szańce, nieprzyjacielski jenerał stojąc z uszykowaném wojskiem na równinie, nie dał najmniéjszéj swoim pomocy, czyli to z obawy że w krzakach sądził uczajone siły Anglików, czyli też przez zaufanie, że liczba znajdujących się w szańcach, będzie dostateczną do dania odporu nacierającym; dopiero gdy Anglicy z tamtéj strony szańców pokazali się, zaczęła nieprzyjacielska linja z wielkim krzykiem przeciwko nim postępować, ale natarcie jéj wstrzymały połączone siły Anglików, którzy uprzątnąwszy swych rannych i zabitych, gdy zmierzchać zaczęło, cofnęli się wolno i w porządku, bez najmniéjszéj ze strony nieprzyjaciela przeszkody, który 400 ludzi na pobojowisku zostawił.

Taki był wypadek pierwszego z Birmanami spotkania. Wiedziano, iż główny ich korpus zatrzymał się w Kemmendine o 3 mile (ang.) z tamtéj strony Ranghun, gdzie było stanowisko dla wojennych statków; chcąc je jak najlepiéj wzmocnić, dniem i i nocą około szańców pracowano, aby się przeciwko napaści Anglików ubespieczyć. Położenie gruntu za wioską było górzyste, nieco daléj las gęsty się wznosił, a wzgórza okryte były gęstym powałem ściętego drzewa, aby pochodowi wojska przeszkodzić. Nadto, zbyteczne gęstwiny tamowały z jednéj strony, a bagniste nadbrzeża rzeki, z drugiéj strony, możność postępowania wojsku lądowemu.— Dnia 9 Czerwca rano, właśnie gdy ukończono przygotowania do uderzenia na szańce, przybyło poselstwo z obozu nieprzyjacielskiego z żądaniem, aby wydano dwom posłańcom paszporta do Ranghun, wysłanym w celu naradzenia się z jenerałem angielskim. Pozwolono na te propozycje, i jeszcze tego samego dnia przed południem nadpłynęły dwie łodzie z dwoma posłańcami, których niebawnie do jenerała zaprowadzono. Lecz poznano w krótce że to był wybieg tylko dla zyskania czasu, odesłano więc posłańców na powrót z oświadczeniem: iż tak długo dopóki Król Awy, niewyśle dwoch znakomitych urzędników w dostateczne do układu opatrzonych pełnomocnictwa, wojna ze strony angielskiéj jak najsilniéj popieraną i prowadzoną będzie.—Dnia 10 posunęli się Anglicy ku Kemmendine, drogą najmniéj na półtory mili od rzeki odległą, nieco spadzisto ze wzgórza idącą, gdzie niebawnie na pierwsze straże posuwającéj się kolumny dali Birmanie ognia z palisady, dla bronienia drogi w chruście ukrytéj. Posłano natychmiast w to miéjsce dwa działa 18 funtowe, z których w bardzo krótkim czasie wyłomy w palisadzie zrobiono, i Anglicy opanowali takową, 200 ludzi trupem nieprzyjacielowi położywszy. Znaleziono na placu pozłacany *Iszatach* to jest parasol, szablę i dzidę dowodzcy birmańskiego, a nieco daléj w krzewinie jego, samego zabitego. Był to jeden z tych dwoch posłańców, którzy do Ranghun jezdzili.

Tak oswobodziwszy od przeszkody drogę, postąpiło naprzód wojsko angielskie, i o godzinie 5 wieczorem, zajęło stanowisko najdaléj o 150 kroków od opalisadowanego szańca, którego obszerności, z powodu gęstéj krzewiny, rozpoznać nie można było. W nocy wycięto zasłaniające go krzaki, ażeby ułatwić strzelanie do niego z mozdzierzy: lecz i nieprzyjaciel nie pozostał nieczynnym, napadając z tyłu na Anglików na których strzelcy jego ciągle z drzewin strzelali. Deszcz padał ogromny, wyglądano więc dnia z niecierpliwością. Gdy się rozwidniło, postąpiły kolumny angielskie do attaku, a Birmanie przerażeni już skutkiem bomb do palisady rzucanych, nieprzy-

gotowani wcale do tak niespodzianego obrotu, bez oporu z szańców swoich ustąpili.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Owczarnie Francuzkie.

Najczęściéj rodacy nasi z podróży z zagranicy powracając, zwykli wszystko w ojczyźnie swojéj ganić, przechwalać zaś w najśmieszniéjszy sposób, to co ledwie widzieli, i czego często nie widzieli wcale. — Nie mam zamiaru zgłębiać tu przyczyny, chcę tylko przez to wykazać prawdziwą zaletę tych, którzy przeciwnie działając, oddają współrodakom sprawiedliwość, już ogłaszając, co w kraju się znajduje już czyniąc rozsądne porównanie z tém co jest zagranicą, a walcząc z przesądami, przygotowują materjały do słusznego ocenienia i nas samych i ojczyzny naszéj. — Tak więc w śród powszechnego teraz zajęcia się chowem owiec, równie chlubnie pracują ci, co opisując nam dzieje owczarniu nas istniejących, o postępie, wzroście, i ich oczewistych zaletach donoszą, jako i ci, co oświecają nas o stanie i wartości zagranicznych stad. — Dużo w tym względzie wiemy o Niemczech; znalazłszy w Dzienniku p. t. *Bulletin des sciences agricoles etc.* N. 2 r. 1827, artykuł o owczarniach francuzkich przez P. *Deby* napisany, umyśliłem udzielić go publicznéj wiadomości; wiara dana mu będzie bo przez Francuza jest napisany.

P. *Deby* wychwalając owce saskie, które co do cienkości bez porównania nad hiszpańskie przenosi, twierdzi, że Francja na 52 miljon. hectar. ledwie 34 mil. owiec posiada, że w dziesięciu pierwszych latach do r. 1825, każda owca w średnim stosunku przyniosła zysku 3 franki; od roku tak wartość wełny nikczemna, że nie tylko niema zysku tych 3 fr.; ale nadto strata na każdéj owcy dla rolnika do 3 fr. wynosi, gdy tym czasem Anglja rachując Szkocją i Irlandją, nie przechodząc 32 mil. hect. żywi 44 mil, owiec wielkiego gatunku, i pomimo niskiéj ceny angielskiéj wełny, dzierżawcy tego kraju więcéj jak $1\frac{1}{2}$ szelinga z owcy zysku mieli.—W Saxonji, w Szlązku, Morawji i nawet, lubo cena wełny tych krajów także spadła, jednak przy staranném chodowaniu przez zaprowadzenie szkół rolniczych, i przez obchodzenie się naukowo z tą gałęzią rolnictwa, każda owca do 5 fr. zysku przyniosła.—Zkądże pyta się P. *Deby* takie zniżenie wartości i zastraszająca strata? Niewiadomości i przesądom przypisać to podług niego należy.—Mamy we Francji mówi on, dość duże gromady, ośm najwięcéj odznacza się tylko szczególnemi zaletami, ale mało bardzo ubiegać się może z saskiemi. Owczarnią w Rambouillet prawdziwie czystéj krwi, można za przykład przedstawić, ale cienkość wełny ustępuje znacznie piękności kształtu zwierzęcia. — Owczarnia w *Naz* utworzona za staraniem P.P. *Perrault de Jotemps i Girod de l'Ain*, ma owce których wełna wyrównywa może saskim, co do cienkości, równości, miękkości i sprężystości, lecz kształt ich nie jest tak piękny jak w Rambouilet, a w ogólności mniéj są mocne jak saskie.—Lecz też ci Panowie mieli przez lat 25 do pokonania przesądy, zastarzałe zwyczaje i zawiść.— Mają oni ten sam dochód co i Sasi, z przedaży wełny, owiec i baranów.—Sąd przysięgłych z umysłu na to wezwany ma wyrzec, czy owczarni w *Naz*, czy saskim owczarniom należy się pierwszeństwo. Wszystkie serca francuzkie, mówi P. Deby, gorąco żądać by powinny, aby narodowa owczarnia na tym nowym kongresie zwycięztwo odniosła.—W drugim rzędzie kładzie P. Deby owczarnię JP. *Hr. de Jessain w Beaulieu*, tu równie jako i w *Naz* największéj przy krzyżowaniu przykładają staranności, jednak te zakłady nie postępują z tą dokładnością jaką sasi w wszystkich szczegółach odznaczają się, a któréj, lubo przez niektóre osoby za drobnostkową i niepotrzebną uważanéj, Niemcy winne swoją wyższość nad Francją. P. Deby przypisuje najwięcéj wzrost rolnictwa w Niemczech zakładom i szkołom rolniczym, tam podług niego największa jest ilość szczęścia, gdzie rolnictwo będąc w poszanowaniu, ma wpływ na zwyczaje religijne, na dobrą wiarę, na miłość pracy, spokojność publiczną i domową.—Powstaje mocno na to, że we Francji owczarnie są zle urządzone, zle budowane, żadnego porządku niema nawet w nadawaniu żywności; utrzymuje, że *Merynosomanja* głowy zawróciwszy, pogorszyła niektóre rassy krajowe, mające swoje własne zalety; dowodzi, że skutkiem tego niesystematycznego prowadzenia rzeczy jest nierówność w jedném runie, wieloliczne wady i niedokładności.—Wielka liczba osób, mówi daléj, sądzi, że na kupnie jednego pięknego barana wszystko zależy.—Jest to wielki błąd, a niewiadomość w jakiéj w tym względzie jesteśmy, prowadzi także do téj nierówności w runach francuzkich, czego w saskich nie znajdujemy.—P. Deby wychwala nakoniec usiłowania P. Ternaux, który pokilkakrotnie znaczną ilość owiec saskich i baranów wprowadził, jako i zamiar X. Doudeauville w założeniu dwóch zakładów rolniczych, które wielkie dla Francji korzyści przynieść mogą.

Widzimy z przytoczonego tutaj zdania P. Deby, jak na niskim stopniu jest chów owiec we Francji.— Lubo niektóre uwagi jego wprost do nas stosować się mogą, nadewszystko co do systematycznego polepszenia w krzyżowaniu, dla czego też fabrykanci najwięcéj nierówność wełny na jarmarku warszawskim wytykają; musiemy jednak oddać sobie sprawiedliwość, że ogromny postęp od lat 3 uczyniliśmy w téj części rolnictwa. — Z chlubą przychodzi mi tu nadmienić, że P. Ternaux nietylko z Saxonji, ale i z Polski chciał do Francji owce sprowadzać. Zakupiwszy przed dwoma laty wełnę Sulisławską, pisał o kupno owiec i baranów, lecz właściciel nie mógł na podane warunki przystać, i ugoda nie stanęła. Różni spekulanci, xiążęta, kupcy, tyrolczyki zarzucają nas owcami, których czystość krwi, mają nam zapewnić nowego rodzaju traktaty, zaręczenia słowne, wywody rodów itp. . . . . Artykuł P. Deby oświeca nas dokładnie, że w tym względzie z Francji już nic żądać nie możemy, upewnia zaś w tém, że Saxonja, a więc i owczarnie polskie z niéj pochodzące, są tém źródłem, z którego każdy chcący mieć prawdziwie celną rassę merynosów, czerpać powinien. Na....

Widowiska w Stolicy.

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności.